№ 30. 23 LIPCA 1922 r. Rok IV.
Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.




Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
23. N. Apolinarego
24. P. Kunegundy
25. W. Jakóba Apostoła
26. Ś. Anny M. N.M.P.
27. C. Natali M.
28. P. † Innocentego
29. S. Marty



# Drużyny strzeleckie.

W roku 1909 powstały we Lwowie, następnie rozszerzone na znaczną część terytorjum obecnej Rzeczypospolitej Drużyny strzeleckie, jako organizacja, która niezależnie od stosunku politycznego do zarysującej się już wówczas wojny, postawiła sobie za cel przygotowanie sił zbrojnych do walki z Polską. Pierwszym komendantem organizacji „Drużyn" był obecny gener. ppor. Norwid-Neugebauer, drugim autor „Terenoznawsta" i „Wojska polskiego na wschodzie 1914—1920 r." ppułk, H. Bagiński (J. Chłopski) ostatnim obecny gener. ppor. M. Żegota-Januszajtis. Drużyny spełniły ważną rolę, ponieważ z tego środowiska wyszła inicjatywa do założenia harcerstwa, one wpłynęły pośrednio na powstanie w „Sokole" „drużyn ćwiczebnych" pod kierunkiem obecnego gener. J. Hallera i oddziaływały na „Związek strzelecki" w kierunku prowadzenia prac wojskowych o ile możności zdala od ruchów politycznych. W czasie wojny wychowankowie „Drużyn strzeleckich" wzięli udział w tworzeniu polskiej siły zbrojnej po obu stronach frontu. Liczba zorganizowanych „drużyniaków" dochodziła w r. 1914 do 12.000 osób. Znaczenie organizacji strzeleckich jest rozumiane na zachodzie. Dowodem tego ruch strzelecki, który po wojnie rozwinął się we Francji, Anglji, Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, Szwecji, Włoszech, Księstwie Monaco, Szwajcarji, Czecho-Słowacji, Hiszpanji, Portugalji, Belgji, Holandji, Japonji i przedstawiciele związków tych państw wzięli udział w międzynarodowym zjeździe strzeleckim w Paryżu dnia 16 kwietnia 1921 r., gdzie utworzono Międzyn. Zw. organiz. strzeleckich, którego prezesem został b. przewodniczący „L'union des societes de lir de France" p. Merillon. W Finlandji do organizacji wojskowej t. zw. Skydskarze, pozostającego pod naczelnem dowództwem Prezydenta Rzeczypospolitej należy około 100.000 osób na 3 miljony obywateli Państwa. W Polsce liczba objętych ruchem wychowania fizyczno-wojskowego jest minimalna, mimo iż położenie geograficzne Rzeczypospolitej jest pełne niebezpiecznych raf, o które nasz statek państwowy łatwo rozbić się może. Niefrasobliwość opanowała masy. Cele życiowe zredukowały się do hasła, trafnie uchwyconego przez ś. p.

Marcina Ejsmonta: „Mniej pracować, więcej brać, więcej jeść i mieć tani sklep“.

Obecnie w Warszawie z inicjatywy pp. B. Jawnuta, St. Sasorskiego, Z. Kukawskiego, St. Samsonowicza i in. powstał Komitet organizacyjny „Związku Drużyn strzeleckich“, złożył do zatwierdzenia statut i bezpośrednio po otrzymaniu odpowiedzi z Min. Spraw Wewn. przystępuje do pracy. Inicjatorowie „Drużyn wychodzą z tego założenia“, że „nie mając granic umocnionych przez naturę, umocnić je musimy przez wytworzenie silnej spójni wewnętrznej, przez wytworzenie potężnego ustawicznie czujnego pogotowia narodowego, które mocą swą i sprawnością, nakaże sąsiadom szacunek i od wrogich odstręczy ich zamiarów“.

Słusznie piszą inicjatorowie w cytowanej wyżej odezwie, że „do obrony granic Państwa w pierwszym rzędzie powołaną jest armja. Nie może być ona tak liczną, jak tego wymagają rozległe nasze granice. Bronić swej niepodległości wraz z armją musi Naród cały. Musi być więc do tego odpowiednio przygotowany“. Do istniejących już organizacji fizyczno i wojskowo wychowawczych jak „Sokół“ i „Związek strzelecki“, „Drużyny Strzeleckie“ nie chcą się odnosić nieprzyjaźnie, uważając, że „interes Państwa wymaga, aby całe społeczeństwo weszło w ramy organizacji wojskowo-wychowawczych“ i że celem „Drużyn“ jest dotrzeć tam, gdzie dla różnych względów istniejące już organizacje dojść nie mogły lub nie potrafiły“. Podtrzymując myśl inicjatorów „Drużyn“ wraz z nimi wołamy: „Niechaj powstaną te szkoły rycerskie, co tężyznę ducha i ciała wyrobią, wiedzę wojskową w Narodzie rozszerzą, cnoty obywatelskie potężnie rozniecą, świadomość interesów państwowych rozbudzą, karność narodową głęboko zaszczepią, ducha organizacyjnego skrzepią i umocnią“. *(—) J.*

# Tydzień polityczny.

Akcja polityczna w prawie przesilenia gabinetowego po upadku rządu Śliwińskiego, rozpoczęła się wtorkowem posiedzeniem Komisji Głównej, które miało za cel wyjaśnienie nowych komplikacji formalnych, stworzonych listem Naczelnika Państwa do marszałka Sejmu.

Niezwłocznie po obaleniu gabinetu Śliwińskiego Naczelnik Państwa wystosował list do Marszałka z zapytaniem, czy Sejm chce podjąć inicjatywę w sprawie tworzenia rządu. Pozornie proste zapytanie to, mieściło w sobie zarodek konfliktu, gdyż uchwała z 16 Czerwca wyraźnie przewiduje, że o ile pan Naczelnik Państwa nie korzysta z prawa inicjatywy przy tworzeniu rządu, Komisja Główna desygnuje premiera. Oczekiwać więc należało, w myśl powyższego, nie pytania Naczelnika Państwa o inicjatywę Sejmu, lecz konkretnego wniosku z kandydaturą, bądź też przekazania sprawy Komisji Głównej do desygnacji. Prawica i centrum w lot zrozumiały, że w razie wyznaczenia prezydenta ministrów bez oficjalnego zrzeczenia się inicjatywy ze strony Naczelnika Państwa, spotkają się z formalnym zarzutem lewicy, kwestjonującym prawomocność desygnacji wobec rzekomego uszczuplenia praw Naczelnika, określonych uchwałą z 16 czerwca.

Trzeźwo i normalnie myślący człowiek, nie znający stosunków w jakich kształtuje się nasze życie polityczne, nie może wprost uwierzyć, by każde poruszenie się w tak ważnych i zasadniczych sprawach państwowych, mogły być utrudnione złośliwą i kazuistyczną formalistyczną, czyhającą na sparaliżowanie każdego oczywistego i najbardziej celowego przedsięwzięcia. Niestety — jednak rzeczywistość przeczy zasadom prostej logiki.

36) Ks. St. Pasławski.

# Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Całość w tym roku przedstawiała się o wiele efektowniej — nic w tem nie było dziwnego, gdyż we dwie pracowały, radząc się i pomagając wzajemnie.

Ten kościół tajemniczy był ich całą radością i pociechą we wszystkich strapieniach, które ich w domu spotykały. Ciągle się naradzały, aby tam ładniej urządzić.

A kto policzy ile tam modłów serdecznych wzniosło się do Boga z ich serc udręczonych, ile zrobiono dobrych postanowień? Wandzia pod wpływem przyjaciółki zmieniła się bardzo na lepszą: gorąca wiara Stasi, jej oddanie się Bogu, miały wielki wpływ na nią.

W końcu kwietnia Suchewicz wyjechał na kilka dni, nic nie mówiąc dokąd. Z tego czasu dziewczynki skorzystały, przystrajając jeszcze więcej swój kościół, gdyż zbliżał się maj, a one postanowiły sobie odbywać codzień nabożeństwo.

— Jakby jednak to zrobić, aby się w domu nikt nie domyślił, gdy będziemy codzień wieczorem znikały?

— Będziemy odprawiały codzień w inną porę!

W ostatni dzień kwietnia Suchewicz rano przyjechał i po śniadaniu poszedł do lasu z fuzją. Dziewczynki, sprzątnąwszy po śniadaniu, pobiegły również do lasu.

— Nazbieramy kwiatów i odprawimy zaraz nabożeństwo majowe.

Już spore wiązanki były w ich rękach, więc Stasia proponuje, by już iść do leśnego kościoła.

Odpowiedzią na list Naczelnika był wniosek prawicy i centrum, uchwalony przeciw głosom lewicy, domagający się wyraźnego oświadczenia Naczelnika Państwa, czy korzysta z prawa inicjatywy, zapowiadając jednocześnie w razie zrzeczenia się definitywną desygnację premiera przez Komisję Główną. Lewica pewna była swej większości i niedopuszczenia do uchwały podobnego wniosku, obalającego wszelkie wątpliwości i niejasności. Najniespodziewaniej, jednak dla niej Klub Pracy Konstytucyjnej, który dotychczas oscylował pomiędzy lewicą z jednej strony a prawicą i centrum z drugiej, widząc, że najoczywistsza racja stanu, wymaga przeciwstawienia się destrukcyjnej, antypaństwowej akcji lewicy, stanął ostatecznie w przeciwnym jej obozie. Niespodzianką również było rozbicie się Klubu Narodowej Partji Robotniczej. Dawno już w klubie tym istniał ferment niezadowolenia, wywoływany głupim, pozbawionym elementarnego zmysłu państwowego kierownictwem p. p. Chądzyńskiego, Fichny i Waszkiewicza. Ostatnimi czasy klub ten stał się manekinem w rękach socjalistów, wygrywających naiwnych leaderów dla celów swej polityki, przeciwnej nietylko wszystkiemu temu, co zwać się może programem narodowym ale wręcz szkodliwej dla samej egzystencji Klubu N. P. R. Decyzja Klubu pracy Konstytucyjnej i secesja enperowców zdecydowały o absolutnej większości t. zw. centroprawa.

Powiadomiony o uchwale Komisji Głównej pan Naczelnik Państwa wezwał do siebie Marszałka Sejmu i posła Skulskiego. Konferencja z Marszałkiem dotyczyła interpretacji powziętej uchwały, rozmowa zaś z posłem Skulskim doprowadziła do nieoczekiwanej już przez nikogo propozycji Naczelnika Państwa, zmierzającej do osiągnięcia pojednania zwaśnionych obozów, w celu utworzenia rządu na podstawie wzajemnego porozumienia.

Centro-praw mając wszystkie atuty w ręku, a więc większość, kandydata na premjera i usunięte z drogi trudności formalne, zgodził się bez wahania na podjęcie próby pojednania. Okazało się jednak, że Naczelnik Państwa przeliczył się co do wpływów swoich na lewicy, gdyż, jak wiadomo, na konferencji przedstawicieli obydwuch stron, odbytej w czwartek pod przewodnictwem Naczelnika Państwa w Belwederze, lewica godziła się wprawdzie na ułożenie wspólne z centroprawem listy nowego rządu, jednak w dziecinnie naiwny sposób oświadczyła, że za rząd ten odpowiedzialności brać nie może, ani też votum zaufania mu nie udzieli. Przedstawiciele stronnictw centro-prawicowych na takie dictum oświadczyli, że skoro lewica nie chce porozumienia i wzięcia odpowiedzialności za rząd, to domaganie się wpływu na tworzenie rządu, jest całkowicie nieuzasadnione. Pan Naczelnik Państwa w oficjalnym swym komunikacie uznał próbę porozumienia za nieudaną. Jest rzeczą charakterystyczną, że w sprawozdaniach prasowych lewica sfałszowała własne swoje oświadczenie, obawiając się ujawnić przed opinją publiczną swe bezkrytyczne, niemądre i kompromitujące stanowisko.

Po nieudałej próbie pan Naczelnik Państwa zrzekł się przysługującego mu prawa inicjatywy.

Piątkowe posiedzenie Komisji Głównej przeznaczone było desygnacji premjera. W imieniu centrum i prawicy poseł Rosset postawił kandydaturę posła Wojciecha Korfantego. Przed głosowaniem stronnictwa lewicy złożyły oświadczenia przeciw kandydaturze, zapowiadając równocześnie najostrzejszą opozycję.

Nie należy dziwić się oświadczeniom socjalistów i Piastowców, którzy nazwali kandydaturę Korfantego reakcyjną i prowokującą.

---

Wandzia chce jeszcze zbierać i tak stoją chwilę, rozmawiając ze sobą, wreszcie księżniczka ustępuje.

— Dobrze! więc zmoczę kwiaty w strumieniu, aby nie tak prędko zwiędły.

I lekko zeskakuje z wysokiego brzegu na dno, schylając się do wody.

Jednocześnie rozległ się strzał jeden i zaraz po nim drugi. Dziewczynki zbladły: strzały były bardzo bliskie i tak jak gdyby w ich stronę. Stasia wyraźnie słyszała świst kuli, która może o krok od niej przeleciała.

— Chodźmy — szepnęła — boję się!

Dziewczynki zaraz wzięły się pod ręce i pobiegły szybko w stronę swego leśnego kościoła. Ale na jego widok włosy im stanęły na głowie ze zgrozy: wszystkie wieńce były pozrywane i potargane, nawet gałęzie drzew połamane, krzyżyk zaś zniknął zupełnie...

Ujrzawszy to spustoszenie, Stasia wybuchnęła płaczem, jej przyjaciółce łzy również rzuciły się z oczu.

— Kto to mógł zrobić — pytały się z jękiem, załamując ręce — kto tu był?

Całe ich dzieło, wszystkie pomysły, wszystko nad czem tyle czasu pracowały obróciło się w niwecz. Widocznem było, że ktoś tak niszczy, aby nie można było naprawić.

Naraz jakiś podejrzany szelest zwrócił uwagę Stasi. Ona tak dobrze rozróżniała leśne szmery. Niedaleko trzasła gałązka, jakby pod ciężką stopą.

— Cicho! szepnęła, pilnie nasłuchując, — ktoś się skrada.

— Wydało ci się — nic nie słychać!

Lecz Stasia skinęła ręką, nakazując milczenie — uciekajmy! ja się nie mylę; — rzuciła, chwytając przyjaciółkę za rękę.

Dziewczynki zgrabne, jak dwie sarenki, znikły zaraz w gąszczach, a po chwili wszedł na to miejsce Suchewicz z fuzją w ręku.

— No, podła! — mruknął — uciekła! teraz byłbym lepiej wymierzył!

Nie można również dziwić się podobnym oświadczeniom niemców i żydów, lecz ogólne oburzenie wywołało przemówienie przedstawiciela N. P. R. posła Chądzyńskiego, który przy akompanjamencie socjalistyczno-żydowsko-niemieckiej mniejszości napadał i bezcześcił przywódcę i obrońcę robotniczego ludu górnośląskiego. Słowa obelgi rzucone przez reprezentanta „narodowych robotników" pod adresem wielkiego patrjoty, bojownika o prawa Polski do Górnego Śląska, człowieka, który pierwszy zorganizował i wniósł uświadomienie narodowe w duszy i sercu jęczącego pod jarzmem Pruskiem roboczego ludu górnośląskiego, zbiegły się z wielkimi uroczystościami górnośląskiemi i czcią całego Narodu Polskiego dla jednego z najlepszych jego synów. Szkoda że wszyscy członkowie Narodowej Partji Robotniczej nie mogli być świadkami tego dziwnego widowiska, jak przywódcy ich posłowie Chądzyński i Waszkiewicz wespół z socjalistami, żydami i niemcami bezcześcili zaocznie wodza narodowych robotników górnośląskich, Wojciecha Korfantego.

Kandydatura uzyskała większość w komisji Głównej. Naczelnik Państwa z powodu przyjęcia kandydatury Korfantego wznawia przycichły już spór konstytucyjny i grozi podaniem się do dymisji.

Socjaliści i Piastowcy zapowiadają demonstracje, strejki oraz paszkwile przeciw Korfantemu. Paszkwile i oskarżenia wyjęte są żywcem ze znanego pisma hakatystycznego „der schwarze Adler", w którym podczas walki plebiscytowej na Górnym Śląsku, publikowano najnikczemniejsze oszczerstwa i napaści na znienawidzonego przez niemców Korfantego. Jakiż to poziom etyczny tych Polaków, którzy do walki politycznej chcą użyć oszczerczej broni, spreparowanej w kuźni śmiertelnych wrogów Polski.

Dzisiaj, gdy toczyć się będzie walka przeciwko Korfantemu, każdy Polak zrozumieć musi, że bierność obozu narodowego byłaby grzechem śmiertelnym. Na napaści żydów, niemców, pepeesów i wtórującego im tałałajstwa, cały ogół polski bez różnicy stanów i przekonań politycznych stanąć musi czynnie jak jeden mąż! Naród polski pamiętać winien, że za Korfantym stoi wszystko to co polskie, uczciwe i dbające o ład i porządek w Państwie przeciw to co świadomie lub nieświadomie grozi w byt Rzeczypospolitej.

*Wrzeszcz.*



# Ze Świata.

**Holandja.**

— *Konferencja w Hadze.* Już cały miesiąc trwają tu narady międzypaństwowe w sprawie rosyjskiej, w których biorą udział wysłańcy 26 państw europejskich. Celem zabiegów bolszewickich jest uzyskanie pożyczki na odbudowę zniszczonej Rosji w wysokości trzech miljardów rubli w złocie. Ale z powodu nieustępliwości bolszewików, którzy wzamian za pożyczenie tych pieniędzy nie chcą spełnić słusznych żądań mocarstw, narady spełzną zupełnie na niczem.

Wysłańcom bolszewickim przewodniczy w Hadze żyd Litwinow. Rząd bolszewicki widząc, że sprawa pożyczenia pieniędzy nie jest tak łatwa, przysłał na pomoc drugiego sprytnego żyda Krasina.

Narady w Hadze odbywają się w trzech osobnych komisjach. Komisja do zbadania sprawy długów rosyjskich stwierdziła, że bolszewicy wykręcają się byle czem i nie chcą uznać dawnych długów. Druga komisja, do zbadania sprawy wywłaszczonego w Rosji

---

Bardzo przykry nastrój panował przy obiedzie: dziewczynki połykały łzy, nie mogąc nic prawie jeść ze zmartwienia. Główki ich pracowały usilnie nad rozwiązaniem zadania komu się podobało je tak skrzywdzić zniszczenie ich świątyni. Suchewicz jadł prędko, rzucając na nie dzikie spojrzenia.

Dziewczynki nie czekały długo na rozwiązanie zagadki: Suchewicz po obiedzie zdjął nahajkę ze ściany.

— Żono, potrzymaj mi Stasię naprzód: jakieś komedje wyprawiają te dziewczęta po lesie: jakieś wianki powiązały, jakieś awantury zamiast się zająć pracą w domu! Jeszcze to nadleśny ujrzy i będzie kłopot!

Głos jego drgał nieopisaną wściekłością. Widać było, że jest niezmiernie podrażniony.

— Proszę pana — szepnęła Wandzia błagalnie — pan Niwelowski już to widział...

— Milczeć! — huknął Suchewicz — dostaniesz dziś za wszystkie czasy!

Ale tymczasem zaturkotał wózek przed gankiem, i Suchewiczowa, spojrzawszy w okno, krzyknęła:

— Przestań! goście przyjechali!

Suchewich rzucił nahaj i Wybiegł na ganek. Z wózka wyłaził O, Nikanor, a jego żona i córka siedziały jeszcze na wozie.

Spłakane dziewczynki uciekły tymczasem do kuchni.

— Więc to ojciec zniszczył nam wszystko — szepnęła rozżalona Stasia, — nawet pomodlić się nie wolno...

— Przepadł nasz maj!

— Nie przepadnie; będziemy się modliły pod jakim kolwiek krzakiem, ale codzień!

— Dobrze!

— Ale nie wiadomo, kto strzelał — może także ojciec?

— Być może, tylko że chyba nie do nas...

Stasia zadrżała — może ojciec, widząc, że nie zdoła jej nawrócić na prawosławie, postanowił ją zgładzić?

mienia cudzoziemców, zażądała, żeby bolszewicy oddali ludziom bezprawnie zrabowane przez rząd majątki, ale Litwinow oświadczył, że trudno ustalić teraz nazwiska dawnych właścicieli majątków, a zresztą rząd bolszewicki wogóle nie myśli wcale o zwrocie tych majątków. W komisji do zbadania sprawy pożyczki żądanej przez Rosję przemawiał Krasin i dowodził, że Rosja jest tak wyniszczona, iż 3 miljardy rubli, które chce pożyczyć, i tak nie wystarczą na wszystko. Za te pieniądze Rosja uporządkuje ledwo połowę swoich kolei żelaznych, a druga połowa pozostanie nadal niezdatna do użytku. Rosji potrzebne są parowozy, wagony, mosty i wiele innych rzeczy; chce ona także dostać sporo żelaza i stali, żeby naprawić popsute okręty, które obecnie nie mogą przewozić podróżnych. Potrzebne są też maszyny i narzędzia rolnicze.

Wszystkie trzy komisje postanowiły jednomyślnie, że wobec tego, że nie doszło i nie dojdzie do porozumienia z bolszewikami w sprawie uznania dawnych długów rosyjskich, oraz w sprawie zwrotu zabranego przez nich ludziom spokojnym mienia, niema co mówić o pożyczce. Winni są temu sami bolszewicy, bo nie chcą uznać swych zobowiązań i są nieustępliwi. Wobec tego zerwanie obrad jest pewne.

**Ukraina.**

— Rzeczoznawca ekonomista Lubersac wysłany na Ukrainę przez komitet międzynarodowy pomocy dla Rosji po powrocie ogłosił, iż sytuacja ekonomiczna większych miast jest rozpaczliwą. W Charkowie zamknięte zostały szpitale z powodu braku środków aptecznych. W Odesie zwłoki zmarłych na ulicy pozostają po kilka dni zanim zostaną pochowane we wspólnych grobach. Znane ze swej urodzajności ziemie między Odesą, a Połtawą leżą odłogiem. Wypadki ludożerstwa stają się tak liczne, że władze odmawiają interwencji.

**Rosja.**

— Powstanie, które wybuchło w Turkiestanie, w Azji, za morzem Kaspijskiem, rozszerza się coraz bardziej. Mieszkańcy Turkiestanu są to tak, jak Turcy, mahometanie. Chcą oni wydobyć się z pod niewoli moskiewskiej, tembardziej, że Rosją rządzą teraz bolszewicy, którzy ciemiężą okrutnie wszystkie podwładne sobie ludy. Do powstania przyłączyła się sąsiednia kraina Chiwa, oraz część ludu Kirgizów. Na czele powstańców stanął dawny jenerał Enwer.

# Z Polski.

## Nowy rząd.

— Stronnictwa umiarkowane po obaleniu partyjnego rządu Śliwińskiego, próbowyły porozumieć sie z lewicą. Kiedy lewica odrzuciła wszelką myśl porozumienia, a Naczelnik Państwa zrzekł się prawa inicjatywy wyboru nowego rządu, wówczas stronnictwa umiarkowane postawiły kandydaturę posła Korfantego na premjera rządu. W głosowaniu za Korfantym oświadczyło się 219 głosów, a przeciwko niemu 10 żydów, 7 niemców i cała lewica, razem 206 głosów.

Nowy premjer Korfanty przedstawił kandydaturę nowego Rządu w następującym składzie:

Premjer — Wojciech Korfanty.

Sprawy zagraniczne — Konstanty Skirmunt.

Sprawy Wewnętrzne — Dr. Jan Waygart (ostatnio wiceminister cywilny w mimisterstwie spraw wojskowych.

Skarb — Dr. Jerzy Michalski.

Sprawy Wojskowe—gen. Kazimierz Sosnkowski.

Przemysł i handel — (kierownik) Dr. Henryk Strassburger.

Sprawiedliwość — Dr. Józef Kuczyński.

Oświata — Prof. Emil Godlewski (junior), prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koleje — obecny wiceminister p. Eberhardt.

Rolnictwo — prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Adolf hr. Bniński.

Roboty publiczne — Władysław Kucharski, b. minister b. dzielnicy pruskiej.

Poczty i telegrafy — (kierownik) Władysław Dobrowolski, były podsekretarz stanu w temże ministerstwie.

Zdrowie — Dr. Władysław Storkiewicz, b. prezes Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie.

Obrona pracy — vacat.

Naczelnik Państwa w krótkiej rozmowie z premjerem Korfantym odmówił podpisania nominacji tej listy gabinetu tłomacząc się tem, że sam się podaje do dymisji, Korfantego zaś skierował do jego mandatarjuszy.

---

Ale się myliła: kula przeznaczona była przedewszystkiem dla Wandzi — pan Adolf, przekonał się, że nie uda się zachować zbyt długo w tajemnicy jej pobytu w leśniczówce postanowił jej się pozbyć, w tym celu wezwał Suchewicza do siebie i kazał mu ją sprzątnąć.

ROZDZIAŁ XXIX.

W tym czasie, gdy dziewczynki szepcą sobie w kuchni, Suchewicz zaprowadza swych gości po hałaśliwych, jak zwykle, powitaniach do jadalnego pokoju.

— Jaka szkoda, żeście się odrobinę spóźnili — wyrzekał leśniczy — tylko co skończyliśmy obiad.

— My tu wprawdzie nie tak bardzo spieszyliśmy na obiad — a dla tego, że pan zapomniał już o pewnej bardzo ważnej sprawie. Chcę ją przypomnieć.

— Jaka to sprawa?

— A chrzest pana córki?

— Ach, tak! — nie zapomniałem ja o niej wcale, ale miałem tak ważne interesa, że nie mogłem o tem myśleć.

— Dziś pomyślimy.

— Doskonale.

Suchewiczowa tymczasem wysłała dziewczynki z przekąskami i wódką i całe towarzystwo zaczęło się zaraz raczyć.

Po przekąsce Suchewicz wraz z o. Nikanorem poszli do innego pokoju omawiać kwestje pieniężne; „matuszka“ zaś z Nadzią nudziły się w jadalnym pokoju, gdyż leśniczyna i dziewczynki zajęte były w kuchni przygotowaniem obfitego podwieczorku.

Stasia chciałaby, aby to przygotowanie nigdy nie skończyła — bo się domyślała dlaczego się duchowny do nich wybrał z wizytą. — Ale jak nie ma sposobu pchnąć czasu w przód, gdy się wlecze powolnie, tak samo nie podobna go zatrzymać, kiedy leci wprzód...

(d. c. n.).

— **W myśl ustawy** z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. № 30 poz. 238 mają osoby, obowiązane do zapłacenia podatku od wzbogacenia się z powodu opłatnego nabycia nieruchomości, z wyjątkiem tylko płatników, należących do kategorji właścicieli gruntów o obszarze do 43 ha przesłać Izbie Skarbowej najpóźniej w dniu 20 sierpnia 1922 r. szczegółowe obliczenie podatku i podać w nim między innemi cenę, za którą nabyły odnośną nieruchomość.

Kto tę cenę niezgodnie z prawdą poda, ulegnie karze pieniężnej w wysokości od jednokrotnej do dwudziestokrotnej sumy na której utratę naraził Skarb Państwa w zakresie podatku od wzbogacenia się, albo w drodze sądowej karze pozbawienia wolności do jednego roku. Kto natomiast poda cenę nabycia prawdziwie, nie naraża się tem na karę za popełnienie swego czasu zatajenie części ceny kupna. Jeśli bowiem w dniu, w którym Izba Skarbowa otrzyma „szczegółowe obliczenie" podatku od wzbogacenia się, zawierające prawdziwą cenę kupna, władza skarbowa bądź wcale jeszcze nie będzie miała skądinąd wiadomości o zatajeniu części ceny, bądź wdrożone dochodzenia nie będą jeszcze zakończone orzeczeniem pierwszej instancji, to postępowanie karne w przedmiocie zatajenia części ceny będzie wdrożone, względnie nie będzie dalej prowadzone. Dotyczy to zarówno płatnika podatku od wzbogacenia się nabywcy nieruchomości jakoteż innych osób, współwinnych zatajenia.

— **Wielki spadek cen zboża.** Dzienniki lwowskie donoszą: W ostatnich dniach w Małopolsce wschodniej nastąpiła gwałtowna zniżka cen zboża. Cena worka żyta, który ostatnio kosztował 20,000 marek, spadła na 14,000 marek. Także ceny innego zboża spadły przeciętnie o 30 proc.

## Z żałobnej karty.

Oto przed paru dniami a mianowicie dnia 13 b. m. padł z ręki najemnego szpiega niemieckiego, Trzebiatowskiego, redaktor „Kurjera Poznańskiego" ś. p. Dr. Bolesław Marchlewski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Poznańskich. Zbrodnicza kula zgładziła z tego świata prawdziwego obywatela, który życie swoje poświęcił całkowicie na usługi Ojczyzny.

Rozwielmożniona mniejszość narodowa, zażywając spokojnie żywota w wolnej Rzeczypospolitej nietylko, że jest lojalną względem opiekuńczego państwa ale owszem prowadzi, jak przed wiekami, ukrytą, wrogą dla Polski robotę. Wszelkie prawa i prerogatywy, jakie Sejm polski w konstytucji zakreślił dla tejże mniejszości norodowej nie są w stanie, położyć kresu dalszej hakastycznej podłości. Rozbici orężnie Niemcy, widząc, że na polu marsowym nie mogą pomścić zadanej im klęski, starają się zburzyć gmach Rzeczypospolitej za pomocą zniszczenia prasy. Agitatorzy i płatni szpiedzy Berlina rozpoczęli swoją akcję.

Ś. p. Dr. Marchlewski urodził sie w roku 1883 w Poznaniu. Już na ławie gimnazjalnej rozwinął swoją działalność patrjotyczną w tajnych kołach gimnazjalnych i prowadził ją z zaparciem się siebie do ostatniej chwili.

Razem z posłem Marjanem Seydą i p. Romanem Leitgebrem założył w roku 1906 „Kurjer Poznański", w którym przez cały czas był żywotną siłą. Czem był „Kurjer Poznański" dla Ojczyzny w czasie niewoli i dobie obecnej najlepiej świadczą tysiące kondolencji, jakie pismo to otrzymało z racji mordu jego redaktora. Śmiało możemy powiedzieć, że „Kurjer Poznański" od początku swego istnienia wziął sobie za dewizę: „Bóg i Ojczyzna" i z tym szedł nieustraszenie przez życie. Czysta polska myśl polityczna płynęła wartko z łamów tego pisma nietylko po Wielkopolsce ale po całym kraju i zagranicą, krzepiąc i hartując duszę narodu. „Kurjer Poznański" stworzył to szczęśliwe centrum, w którem zbiegały się myśli polityczne nie tylko byłego zaboru pruskiego ale i całej Rzeczypospolitej. Niestrudzony, nieugięty, niezłamany walką wroga ś. p. zmarły pracę swoją traktował jako służbę idei. Wiedząc o tem, że prasa to druga armja Ojczyzny, stał na posterunku jak żołnierz i raczej zginąć wolał niż opuścić, powierzoną Mu przez naród placówkę....

Polska straciła w osobie ś. p. Dr. Marchlewskim nie tylko, oddanego jej sprawie syna-żołnierza ale także wielkiego wodza narodowego, który od lat młodych bronił z zapałem i ukochaniem jej świętej sprawy. Akt ten zbrodniczy wstrząsnął do głębi całym krajem. Cała prasa poświęciła ś. p. Zmarłemu bardzo obszerne nekrologi, ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej posypały się depesze i listy kondolencyjne. Sejm nasz, konsulaty i ambasady zagraniczne złożyły u trumny

---

Gustaw Lawina.

## Listy z Pomorza.

### Pomorze a Żydzi.

Lud Izraela, odgrodzony murem chińskim od byłej dzielnicy Pruskiej, zorganizował się w olbrzymią armję kupców, uzbrojonych tą straszną bronią, jaką jest „tandeta" i rozpoczął na całej linji atak.

Po wsiach i miastach włóczą się całe falangi kupców łódzkich, którzy po dość niskiej cenie zaofiarywują rdzennej ludności swój towar, przedstawiający taką wartość, jak wogóle cała etyka talmudu. Różnica jednak w cenie w stosunku do cen miejscowych jest szalona, co sięga paruset procent i to jest właśnie wędka, na którą chce się złowić, zgodne od lat paru zniżki cen, społeczeństwo. Akcja przeprowadzona jest z wielkim nakładem i planowo. Jak się dowiadujemy ze źródeł wiarogodnych, kupcy łódzcy zawiązali specjalną ku temu spółkę, która narazie dokłada olbrzymie miljony, byle się tylko wedrzeć na tutejsze rynki.

Batalją kierują złoto, a to zawsze ma szanse wygrania.

Bez względu na środki batalja idzie naprzód. Na poszczególne jarmarki do większych miast jak: Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza i t. p., przyjeżdżają całe pociągi żydów i zawalają swą tandetą miejscowe rynki.

Duch społeczeństwa jest dość silny i nie pozwoli się zaprzedać za lichą cenę przebiegłych spekulantów łódzkiej spółki.

Dowodem tego niech posłuży fakt, jaki w pierwszej połowie czerwca r. b. przeczytałem na szybie wystawowej w Grudziądzu.

„Rodacy! Dziś jarmark jakiego nie było. Zjechała się chałastra żydowskich brudasów. Jak wygląda dziś nasz piękny rynek? Czy chcecie od nich kupo-

należną cześć. Poznań przywdział szaty żałobne. Mimo niepogody olbrzymie tłumy ludności przy dźwiękach pieni pokutnych wśród powodzi kwiatów i wieńców odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Świat spowił liljowy mrok..., kwiaty pospuszczały głowiny i poczęły więdnąć.... cisza cmentarna kładła powoli swe skrzydła na drzewa, krzyże i groby, a nad światem unosił się potężny głos Narodu: „Idź duchu w nowe życie — Polska cię niezapomni".

Gustaw Lawina.

# Z naszych stron.

* Ze Słomkowa Suchego. W dniu 25 czerwca 1922 r. odbyło się w Słomkowie Suchym walne zebranie Słomkowskiej Straży Ogniowej w celu dokonania wyborów zarządu na trzechlecie (1922—1925), do którego przez tajne głosowanie powołani zostali: Prezesem Józef Sobański, Wice-prezesem Józef Nowak, Naczelnikiem Władysław Zdzieszyński, pomocnikiem Antoni Ławniczak, gospodarzem Antoni Zając, skarbnikiem Fr. Zdunek, członkiem Stefan Zdunek, sekretarzem Antoni Norbert.

Straż Słomkowska wiosną roku bieżącego staraniem Naczelnika p. Zdzieszyńskiego założyła na 155 prętach ziemi, ofiarowanej Straży aktem rejentalnem, przez gospodarzy wsi Słomków,— sad owocowy, składający się z 80 jabłoni i grusz,— poświęcenie którego odbędzie się w początkach sierpnia r. b. łącznie z nową sikawką.

Niechaj więc nowy Zarząd będzie dobrym gospodarzem Stow. Straży i odpornym na wszelkie atmosfery pozostałych jeszcze w drzemce „starowierów".

Eszet.

* * *

## Ofiary złożone w Redakcji.

Na powracających do Ojczyzny.

Pan Stefan Dutkiewicz z Wągłczewa, gminy Wróblew — 350 mk.

Dzieci szkolne z Wągłczewa, gm. Wróblew — 451 mk.



Zginął chłopiec

**JÓZEF ZIARNIAK**

lat 10, wzrost średni.

Chłopiec wyszedł z domu bez pozwolenia rodziców dnia 7-go czerwca 1922 r. Rodzice proszą o zawiadomienie pod adresem:

Wągłczew, gm. Wróblew.



wać, aby się na dobre sprowadzili i nam Grudziądz i całe Pomorze zohydzili".

Fakt ten świadczy o energicznej obronie nietylko polskiego handlu, ale i polskości, w którą godzi złowroga strzała, zatruta jadem przebiegłości, podstępu i podłości.

Walka podjęta została śmiało i z obu stron jest prowadzona dosyć systematycznie i wytrwale. Do tej pory Polonia vincit — jak będzie dalej Bóg raczy wiedzieć.

Nieugięta i stalowa wola rodaków z nad Warty i Pomorza, każe nam patrzeć w przyszłość optymistycznie — aby nas tą razą nie zawiedli. Do tej pory po wsiach i rynkach spółka łódzka niema zupełnie powodzenia — owszem doznaje nawet pewnej szykany, a czasami nawet dość nieprzyjemnej, bo i niejednemu żydkowi dostanie się po skórze.

Żyd ma jednak swoją etykę, wyrzucą go drzwiami, włazi oknem. Tak się też dzieje na Pomorzu i w Poznańskiem — biją ich, wymyślają, nie chcą kupować, a ci starają się tego nie widzieć i przebojem idą naprzód.

Czy się ta walka uda? Czy Judea vincit? To wszystko zależy od społeczeństwa, czy wytrzyma wraz podjętej walce. To sobie muszą Poznaniacy i Pomorzanie uświadomić i powiedzieć szczerze i bez ogródek, że przyszłość tej dzielnicy zależy od nich. Trzeba dziś stanąć na strażnicy polskości i całą siłą ducha złamać batalję, którą się godzi podbić czystą— bez domieszki krwi semickiej, część Rzeczypospolitej.



Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.